

HUGOLIN LANGKAMMER OFM  
Lublin

## BÓG NASZYM OJCEM W ŚWIETLE EWANGELII ŚW. MATEUSZA

Z pouczeń Jezusa skierowanych do uczniów i wiernych dowiadujemy się o tym, że Ojciec Jezusa Chrystusa jest także naszym Ojcem. Jezusowi więc zawdzięczamy Ewangelię o Bogu jako naszym Ojcu, ale także to, że właśnie dzięki Niemu mogliśmy się stać dziećmi Bożymi.

Zacytujmy klasyczny tekst w tym względzie również świadka synostwa Bożego Jezusa:

A gdy nadeszła pełnia czasu  
Bóg zesłał Syna swego  
zrodzonego z niewiasty  
poddanego pod Prawo,  
aby wykupił tych,  
którzy podlegali Prawu,  
abyśmy mogli otrzymać  
przybrane synostwo (Ga 4, 4).

Ewangelię Mateusza można śmiało nazwać Ewangelią o Ojcu Jezusa, ale także Ewangelią o naszym Ojcu. Skierujmy więc naszą uwagę na te teksty w Mt, które wyraźnie poruszają tę tematykę.

Można wyliczyć 15 tekstów: Mt 5, 1-16; 5, 43-48; 6, 1-4; 6, 5-15; 6, 16-18; 6, 25-34; 7, 7-11; 10, 17-23; 10, 26-33; 18, 10-14; 23, 1-12. Modlitwa *Ojcze nasz* (6, 5-15) domagałaby się osobnego omówienia. Dlatego w tym artykule nie została uwzględniona.

I. POTRZEBA ŚWIADECTWA WIARY (MT 5, 1-16)<sup>1</sup>

Perykopę Mt 5, 1-16 można podzielić na dwie części. Pierwsza zawiera orędzie „osiem błogosławieństw”, a druga jest skierowana do uczniów z apelem o świadectwo wiary (5, 13-16). Druga nawiązuje do ostatniego błogosławieństwa. Jest ono przeznaczone dla wszystkich prześladowanych z powodu Jezusa. W relacji Mt Jezus zwraca się do uczniów, ale wiemy przecież, że Mt myśli także o Kościele i o wszystkich wyznawcach Chrystusa. Tak zresztą Łukasz przedstawia orędzie Jezusa (6, 17 n.). Według tej Ewangelii Jezus wygłasza swój program etyczny w środku swojej działalności mesjańskiej, co jest bardziej prawdopodobne. Mt jednak przez umieszczenie tej perykopy na początku działalności Jezusa pragnie podkreślić niezwykłą ważność postulatów etycznych. Wszystko na nich się opiera, a szczególnie na przykazaniu miłości. Duchem miłości przepełnione były przecież zarówno pouczenia, jak i życie Chrystusa. Jezus, podkreślając ważność świadectwa uczniów nawet w najtrudniejszych chwilach, posługuje się dwoma obrazami, żywotnością soli i jasnością światła. Zarówno jedno, jak i drugie zdanie jest jednorzędnym *maszal*. Jednakże tylko przy drugim znajduje się dopełnienie o „Ojcu uczniów” (w. 16). Być może, że logion był także wypowiedziany przy innej okazji (por. np. Mk 4, 21-25). W naszym kontekście ma jednak szczególną wymowę. Otóż nauki Jezusa przeznaczone dla uczniów mają się stać udziałem wiernych i przynieść im oświecenie – światło. A wiemy, że ono symbolizuje samego Chrystusa. Jednakże nie koniec na głoszeniu i przyjęciu Chrystusa. Poprzez Chrystusa i poprzez świadectwo uczniów ma być „uwielbiony” Ojciec niebieski. Po raz pierwszy w Ewangelii Mateusza Jezus nazywa swojego Ojca „Ojcem uczniów”. Jakżeż inaczej być może. Kto związał się całkowicie z Jezusem – idzie za Nim – głosi Jego Ewangelię, ten spełnia wolę Bożą dokładnie tak jak ją spełniał Chrystus. Uczeń więc zostaje przez Chrystusa zaliczony do nowej rodziny Bożej, a w niej Ojciec Jezusa staje się także „Ojcem uczniów”.

---

<sup>1</sup> Do całości zob.: H. L a n g k a m m e r, *Ewangelie synoptyczne. Wstęp – komentarze*, Wrocław 1994, s. 74-80.

## II. NAWET NIEPRZYJACIÓŁ TRZEBA MIŁOWAĆ (MT 5, 43-48)<sup>2</sup>

Perykopa o miłości nieprzyjaciół zamyka antytezy zawarte w kazaniu na górze. W kontekście Prawa Mojżeszowego i Jego interpretacji Jezus zaskakuje tu niezwykłą nowością. Wprawdzie ST nie wydał wyraźnego przykazania „nienawiści nieprzyjaciół”, ale nie mówi także o tym, żeby ich szczególnie kochać. Sformułowanie tekstu Mt opiera się tylko w swojej pierwszej części na Kpł 19, 18: „Będiesz miłował bliźniego twojego jak siebie samego”. Mt opuszcza kryterium porównawcze z Kpł 19, 18. Według ST miernikiem miłości bliźniego był każdy pojedynczy Izraelita. Miernikiem miłości, której uczył nas Jezus, był On sam (J 13, 34). Skąd jednak u Jezusa wzięło się sformułowanie „będziesz nienawidził twego nieprzyjaciela” (w. 43b). Jest to najprawdopodobniej obiegowy komentarz rabinacki do nakazów dotyczących niektórych sąsiadów i wrogów Żydów (np. Pwt 7, 2-5; 15, 3; 20, 13-18; 25, 19). W Qumran taki nakaz obejmował wszystkich nienależących do stowarzyszenia wybrańców Boga, za których tylko oni się uważali. Jezus więc nawiązuje do skrajnych ujęć rabinackich. Dla nich nieprzyjacielem stał się każdy, który nie wyznawał jedyne Boga Izraela, gdyż równocześnie co najmniej pośrednio prześladował wiarę Żydów. W takim kontekście też trzeba interpretować pojęcie bliźniego za czasów Jezusa. To był po prostu każdy Żyd. Taką interpretację znajdujemy zresztą w przypowieści o miłosiernym Samarytanie. On był w oczach Jezusa bliźnim (Łk 10, 30-37)<sup>3</sup>. A więc tu decyduje nie kryterium narodowościowe i wyznaniowe, lecz kryterium dobrego czynu. Bez przełamania stereotypów rabinackich i starotestamentalnych, bez pozytywnego nastawienia do każdego człowieka, nie można być autentycznym dzieckiem Ojca niebieskiego. Jezus prezentuje tu swojego Ojca jako opiekuna i miłosiernego dobroczyńcę wszystkich ludzi, dobrych i złych. Jest to zgodne z uniwersalizmem zbawczym głoszonym przez Jezusa. Wszak On przyszedł szczególnie do chorych, do wzgardzonych, do grzeszników. Nie można więc być dzieckiem Bożym, nie wypełniając postulatów Syna Ojca niebieskiego, Jezusa Chrystusa, powszechnego Zbawiciela. Tak już wyraźnie – *sōtēr* nazywa Jezusa św. Łukasz w swojej Ewangelii<sup>4</sup>. Przykłady podane w w. 46 i 47

<sup>2</sup> Por. J. K u d a s i e w i c z, *Centralne tematy teologiczno-etyczne kazania na górze (Mt 5-7)*, AK 63(1971), nr 1, s. 80-91.

<sup>3</sup> Por. S. G r z y b e k, *Kto jest moim bliźnim?*, RBL 17(1964), nr 3, s. 311-313.

<sup>4</sup> Por. H. L a n g k a m m e r, *Ewangelia Łukaszowa. Ewangelia o Zbawicielu i powszechnym zbawieniu*, RTK 36(1989), z. 1, s. 43-58.

służą do lepszego zrozumienia Jezusowego nakazu powszechnej miłości. Nie jest bowiem sztuką odwzajemnić się miłością za doznane dobrodziejstwa ze strony kochających nas osób.

Jeszcze raz Jezus użyje zwrotu „wasz Ojciec”, kończąc tę perykopę wezwaniem do „doskonałości” (w. 48). Doskonałość nie jest pojęciem oderwanym, ale ściśle określonym przez kontekst. Nie jest to tylko i wyłącznie doskonałość ontyczna, która rzeczywiście przysługuje tylko Bogu, a my poprzez Ducha Świętego dzięki łasce Bożej częściowo w niej partycypujemy. Tu jednak chodzi bardziej o staranie się spełnienia postulatów Chrystusowych z kazania na górze, skupiających się wokół miłości Boga i człowieka. Po prostu tak jak Ojciec niebieski nas ukochał, tak i my poprzez miłość bliźniego na wzór pełnej ofiarnej miłości Jezusa mamy ukochać Boga, gdyż pragnie być naszym Ojcem.

### III. POUCZENIA O POPRAWNYM POSTĘPOWANIU UCZNIÓW CHRYSTUSOWYCH (Mt 6, 1-34)<sup>5</sup>

Można się nad tym zastanowić, czy nie trzeba poszerzyć bloku pouczeń Jezusa. Wydaje się jednak że w rozdz. 7 już mniej chodzi o wykonywanie praktyk religijnych, a bardziej o konkretyzację postępowania w stosunku do bliźniego. Rozdz. 6 jednak porusza aż siedem pojedynczych tematów: o jałmużnie (6, 1-4), o modlitwie (6, 5-15), o poście (6, 15-18), o trosce o dobra nadprzyrodzone (6, 19-21), o symbolice i oku (6, 22-23), o absolutnym pierwszeństwie służby Bożej (6, 24), o właściwym spojrzeniu na wartości ziemskie i nadprzyrodzone (6, 25-24). Można tu także ujrzeć pewien plan w układzie pojedynczych logiów Jezusa. Pierwsze trzy bardziej zajmują się praktyką zewnętrzną, nie wykluczając jednak nastawienia wewnętrznego, a następne bardziej zwracają uwagę na stronę duchową człowieka. Niemalże we wszystkich logiach pada zwrot „wasz Ojciec (niebieski)”.

#### a) *Jałmużna (Mt 6, 1-4)*

W. 1 stawia ogólną zasadę: „Czynić sprawiedliwość” znaczy tu tyle, co spełnić wolę Bożą zawartą w Prawie. Wiemy szczególnie z Ga i Rz, że usprawiedliwić może tylko Bóg. Oczywiście tutaj zasada Pawłowa, że czło-

---

<sup>5</sup> Do całości zob.: J. N a g ó r n y, *Kazanie na górze (Mt 5-7) jako moralne orędzie nowego przymierza*, RTK 32(1985), z. 3, s. 45-48.

wiek nie może się „usprawiedliwić” dzięki uczynom Prawa, lecz z wiary w Jezusa Chrystusa (por. Ga 2, 15-22), nie została jeszcze postawiona. Niemniej jednak Jezus jasno mówi o tym, że tylko Ojciec niebieski wynagradza, inaczej mówiąc On tylko zbawia. A więc „czynienie sprawiedliwości” dla przypodobania się ludziom jest chybione i bez wartości zbawczych.

Z tej ogólnej maksymy Jezus przechodzi do szczegółów. Zaczyna od jałmużny. Można się zapytać dlaczego? Otóż ani modlitwa, ani post nie posiadają tak bezpośredniej relacji do drugiego człowieka jak jałmużna. A za dobroczynny dar otrzymuje się pochlebne pochwały od ludzi, nie tylko od biedaka, który doznał wsparcia, ale również od szerszego grona. Mt mówi ogólnie o jałmużnie. Można więc przypuszczać, że ma na uwadze taką, którą przewiduje Prawo, ale i taką daną prywatnie. Przy pierwszej spełnia się przecież tylko powinność, a więc nie ma się czym szczycić. Druga natomiast może przynieść większą chwałę. W oczach Jezusa jednak dobry czyn ma płynąć z czystej intencji. Jezus przedstawia ją bardzo obrazowo (w. 3-4). Lewa ręka ma nie wiedzieć co czyni prawa. Tą na ogół sięga się po jałmużnę (zwłaszcza pieniężną) i tą dłonią przekazuje się ją dalej. Metafora ukrycia ma nam uświadomić, że Ojciec niebieski – niewidzialny (por. Kol 1, 18) wszystko widzi, gdyż jest wszechwiedzący. Ojciec niebieski ujrzy czystość intencji i ją wynagrodzi.

#### b) *Modlitwa (Mt 6, 5-15)*

Perykopa o modlitwie składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza zawiera trzy myśli. Jedna podobna do motywu szczerzej intencji poprzedniej perykopy. W naganie udzielonej przez Jezusa obłudnikom, pokazującym się w synagogach czy na ulicach, nie można wyczytać potępienia wspólnej modlitwy. Nie chodzi tu o potępienie publicznej modlitwy. Prawdziwa modlitwa do Ojca niebieskiego ma się odbywać w atmosferze skupienia. Tę myśl podkreśla właśnie obraz zamknięcia się w izdebce, aby się modlić do Ojca niebieskiego (por. Iz 26, 20; 2 Krl 4, 33). Końcowy wiersz (w. 6) powtarza motyw „ukrycia” Ojca, który wszystko widzi.

Od w. 7. do 8. Jezus przechodzi do istoty modlitwy. Obraz modlących się pogan wzięty jest z rzeczywistości. Niektórzy komentatorzy sądzą, że to już jest wstawka Ewangelisty, jak również dodatek do modlitwy *Ojcze nasz* (w. 14-15). Nie można się zgodzić z taką opinią, gdyż za czasów Jezusa zwyczaje religijne pogan były dobrze znane Żydom. Paganie przecież nie tylko byli sąsiadami Żydów, ale wzięli ich do niewoli. Trudno, żeby tam nie zapoznano się także ze zwyczajami pogan. Zresztą kultury bałwochwalcze się-

gają jeszcze czasów podzielonego królestwa i stały się właściwie przyczyną niewoli babilońskiej. Istotą kultu pogańskiego, a więc także modlitwy, było przekonanie, że bogów trzeba zmusić do łaskawości, do pomocy, do wstrzymania gróźb, klęsk itp. Im więcej słów, zaklęć, ofiar, tym spodziewano się pewniejszego skutku. Można tu sięgnąć w celu porównawczym do w. 1. Jezus postawił tam zasadę: nie człowiek, tylko Bóg zbawia, wynagradza lub też karze, chociaż o karze tu nie ma mowy. Gdy więc Jezus wskazuje na „wiedzę” Ojca niebieskiego, który „wie czego każdy z nas potrzebuje, mamy do czynienia z analogią do „Boga działającego w ukryciu”. Po prostu taki jest Bóg, odwieczny, mądry, łaskawy, miłosierny, niewidzialny w niebie, choć działający niezawodnie. Sens całości jest jeszcze pełniejszy. Otóż Jezus odkrywa tajemnicę i przymioty Ojca niebieskiego. A czy Żydzi nie wiedzieli o tym, że Bóg jest w ukryciu? Owszem, ale nie brali pod uwagę motywacji Ojcostwa Boga, pragnąc nadać swojemu postępowaniu własny charakter zasług. W tym tkwi właśnie nowość katechezy Jezusa o swoim Ojcu i o naszym Ojcu. Istota modlitwy według Jezusa polega właśnie na całkowitym oddaniu się Ojcu w niebie, jak to czynią dzieci zależne od rodziców. Jest to jednak oddanie związane z pełną ufnością. Ojciec niebieski przecież wie, czego Jego dzieci potrzebują.

W tym znaczeniu modlitwa zbliżona jest do wiary, ale także z niej wypływa. Jeśli w wierze nam łatwiej rozróżnić akt wiary od jej treści, to w modlitwie taki podział (nie rozdział) musiałby być możliwy. Wskażmy na przykładzie Maryi na akt wiary. On zawsze był pełny, doskonały jak jej modlitwa jako akt. Natomiast treść wiary może się stawać bogatsza. W wypadku Maryi świadczą o tym jej słowa i zachowanie. Wystarczy wskazać na scenę 12-letniego Jezusa w świątyni: „Czy nie wiedzieliście o tym, że powinienem być w domu mego Ojca” (Łk 2, 49).

Niedoskonały akt wiary Jezus piętnował jako „słabą” lub „małą” wiarę. W modlitwie akt ufności powinien być doskonały, treść czy forma nie mogą przerastać lub przyćmiewać aktu, jak to ma miejsce u pogan. Treść i formę należy dostroić do aktu pełnego zaufania i miłostnego oddania się Ojcu. Nic więc dziwnego, że w Modlitwie Pańskiej górę bierze akt ufności i miłości, wyrażający się w trzech pierwszych inwokacjach. Modlimy się do Ojca w niebie, aby wszędzie zostało uświęcone Jego imię. Oznacza to, aby oddano Bogu hołd, dlatego że jest najwyższym Dobrem. Uświęcenie imienia związane jest z urzeczywistnieniem się tu na ziemi królestwa Ojca. Tak jak to głosił i urealnił Jezus Chrystus, z którym to królestwo nadeszło (Łk 11, 20 i par.). Poprzez Ducha Świętego i w Jego mocy urzeczywistnia się ono obecnie w

Kościele Chrystusowym. Taka była wola Boża i taka jest w dalszym ciągu<sup>6</sup>. Pełnienie woli Bożej jest warunkiem, bez którego nie mogą się spełnić zbawcze plany Boga. Trzy następne prośby Modlitwy Pańskiej dotyczą nas, konkretnych ludzi, których Bóg żywi i utrzymuje. Ale trzeba także pomyśleć o nadprzyrodzonych sprawach. Bez przebaczenia sobie wzajemnie win nie będziemy mieli dostępu do Ojca. Jednakże w nowej ekonomii zbawczej, której plan przedstawił Jezus w kazaniu na górze, nie ma przebaczenia bez przebaczenia. Do Ojca niebieskiego nie można podążać będąc pełnym nienawiści do drugiego człowieka, krzywdząc go, depcząc jego prawa i jego wolność. Te myśli Jezus dostatecznie rozwinął szczególnie w przypowieściach o królestwie Bożym<sup>7</sup>. Mateusz dołącza logion Jezusa o wzajemnym przebaczeniu w formie pozytywnej i negatywnej. Brak tego logionu w paralelnym tekście Łk 11, 1-4 nie przesądza jego autentyczności. Właśnie to podwójne sformułowanie jest cechą mentalności semickiej i języka hebrajskiego bądź aramejskiego, którym posługiwał się Jezus. Forma Modlitwy Pańskiej, którą przekazał nam Mt, weszła w życie modlitewne i liturgiczne Kościoła. Modlitwę kończy podwójne zazębiające się wezwanie. Jedno i drugie jest prośbą do Ojca o ocalenie swoich dzieci od potęgi zła. Bez pomocy Ojca stoimy tu bezradni i bezsilni. W sumie więc ostatnia prośba jest wołaniem o pomoc. Wołający jednak jest świadom tego, że Jego Ojciec w niebie nie pozwoli na to, aby moc zła wzięła nad nim górę. Jest to w modlitwie *Ojcie nasz* najbardziej egzystencjalno-zbawcza prośba<sup>8</sup>.

c) *Post (Mt 6, 16-18)*<sup>9</sup>

Post należy do pradawnych praktyk religijnych ludzi Starego Testamentu (por. np. Kpł 16, 31; 23, 29). Podczas gdy jałmużna świadczy o sumienności w wypełnieniu Prawa lub hojności ofiarodawcy, post wyraża pokorę, świadomość przewinienia i grzechu. W czasach pierwotnego Kościoła doszedł inny

---

<sup>6</sup> O królestwie Bożym w Piśmie św. pojawiła się w 1976 r. zbiorowa praca pt. *Królestwo Boże w Piśmie Świętym* (Lublin 1976) obejmująca najważniejsze problemy związane z tym tematem.

<sup>7</sup> Wyczerpującą literaturę polską na temat ewangelicznych przypowieści Jezusa można znaleźć w: S. G a d e c k i, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, Gniezno 1992, s. 362-364.

<sup>8</sup> Posiadamy wnikliwą polską monografię na temat *Ojcie nasz*: J. D r o z d, *Ojcie nasz. Modlitwa Pańska według współczesnej egzegezy*, Katowice 1983 (z wyczerpującym spisem literatury).

<sup>9</sup> Zob. R. S c h n a c k e n b u r g, *Matthäusevangelium, 1, 1-16, 20*, Würzburg 1985, s. 67 n.

element, mianowicie przygotowanie się na paruzję Chrystusa (por. 9, 1). Podobny element zauważa się również w ST, z tym że tam chodzi o przygotowanie się do otrzymania Bożego objawienia (Wj 34, 28). W sumie jednak w ST istniał w praktykach religijnych pewien nacisk na Boga, aby skłonił się do próśb i postawy błagalnej człowieka. Przeciw tak pojętym praktykom występowali w ST prorocy, wskazując na ich istotę. A więc podobnie jak w naszym wypadku potępiono zewnętrzne pokazy postu. Już Iz 58, 6-8 wymienia kilka kryteriów autentycznego postu. Chodzi o zrozumienie i wczucie się w stan najbiedniejszych i wzgardzonych, aby im służyć. W tę tradycję prorockiego przepowiadania włącza się też Jezus łamiąc po prostu zewnętrzne formy postu (por. np. Mk 2, 18). Nasz tekst właściwie ma to samo na uwadze, z tym że wychodzi z pojęcia kazuistycznego postu. A więc nie forma decyduje o autentycznym poście, lecz postawa wewnętrzna. A ta w kontekście nauki Jezusa i programu ewangelijno-etycznego Kazania na Górze znaczy całkowite otwarcie się na Ojca w niebie z pełną gotowością służenia Jemu i bliźniemu. Post tedy przybiera cechy modlitewnego skupienia, w którym umartwienie, obojętnie jakiego rodzaju, uskrzydla duszę i pomaga w miłosnym oddaniu się Ojcu, oczekującym właśnie na taką postawę człowieka.

d) *Troska o dobra nadprzyrodzone (Mt 6, 19-21)*

Wprawdzie w tych słowach Jezusa nie ma zwrotu „wasz Ojciec”, ale są one przepojone ideą ojcostwa Bożego. W niebie bowiem dziecko Boże znajduje pełną gwarancję trwałości dóbr, którymi włada Ojciec niebieski. Jezus bardzo plastycznie przedstawia nonsens polegania na gromadzeniu dóbr ziemskich. Jakżeż łatwo można się ich pozbyć. Mole, rdza i złodziej są wystarczającymi obrazami, aby wskazać na łatwość utraty tego, co człowiek gromadzi tu na ziemi bez perspektywy nadprzyrodzonej. Jeśli jednak zaufa Ojcu niebieskiemu – Jemu odda swoje serce – tj. całego siebie z wszelkimi dążeniami i pragnieniami, będzie miał skarb w samym Bogu. Ojciec niebieski będzie dla niego niezniszczalnym i wiecznym skarbem – najwyższym dobrem. Nie jest wykluczone, że Jezus katechezę o swoim i naszym Ojcu rozpoczynał i skupiał na dobroci Ojca niebieskiego, o czym właściwie świadczy zasadniczy ton perykopy 6, 19-39<sup>10</sup>. A przecież wieńczy ją kazanie o opatrności Boga nazwanego już wyraźnie O j c e m.

---

<sup>10</sup> Por. J. H o m e r s k i, *Ewangelia według św. Mateusza*, Lublin 1995, s. 53-55.

e) *Symbolika oka (Mt 6, 22-23)*

Nie ulega wątpliwości, że Jezus posługuje się metaforą oka, aby w formie paralelizmu autentycznego wyrazić prawdę o znaczeniu światła. Na ile światło ma tutaj znaczenie nadprzyrodzone, na ile można liczyć na aluzję do Chrystusa „oświecającego każdego człowieka” (por. J 1, 11 n.), trudno powiedzieć. Choć taka aluzja nie jest wykluczona, zważywszy na kontekst, który w każdej jednostce tematycznej przenosi czytelnika do sfery nadprzyrodzonej. Oczywiście, że wyraźna identyfikacja światła z Chrystusem jest typowa dla Janowej Ewangelii (np. J 1, 11 n.; 8, 12), a św. Paweł przeciwstawiając światło ciemności ma na uwadze dwa wykluczające się wzajemnie sposoby chrześcijańskiej egzystencji (np. Rz 13, 11-14). Kto przywdziewa Chrystusa, zamiany dokonującej się w Duchu Świętym, tego procesu zbawczego, wchodzi w obszar Bożego światła. Nasz tekst nie jest zbyt oddalony od Pawłowej koncepcji<sup>11</sup>.

f) *Absolutne pierwszeństwo służby Bożej (Mt 6, 24-25)*

Również ten dwuwiersz stanowi antytezę, z tym że aluzja do służby Bożej jest bardzo wyraźna, nawet ją postuluje. Przy tej sposobności Jezus wyklucza połowiczną postawę pomiędzy służbą płynącą z miłości do Boga a służeniem sprawom przyziemnym. Słowa Jezusa wprawdzie mówią o „dwóch panach” jakby wskazując na zewnętrzny obiekt służby. Jednakże słowa te nawiązują do zwyczaju sprzedania się dwom panom w niewolę, gdy nie było możliwości spłacenia im zaciągniętego u nich długu. Mając to na uwadze, trzeba powiedzieć, że wszyscy jesteśmy dłużnikami Boga. Stąd to Jemu wyłącznie trzeba się oddać w niewolę. Mamona, symbol wszelkich spraw przyziemnych, w tym kontekście nie wyklucza także zapatrzenia się we własne ja. Mamy tu więc do czynienia z parenezą katechetyczną. Uczeń Jezusa powinien się zdecydować, czy będzie ufał wyłącznie swojemu Ojcu i Jemu będzie służył, czy będzie polegał na własnych siłach, prowadzących go do niewoli zła. Drogę służby Bogu w ufności i miłości określił sam Jezus w katechezie o pójściu za Nim.

---

<sup>11</sup> Por. S c h n a c k e n b u r g, dz. cyt., s. 69.

g) *Właściwe spojrzenie na wartości ziemskie i nadprzyrodzone*  
(Mt 6, 25-34)

Mt 6, 25-34 jest największą perykopą w omawianym zespole logiów Jezusa (6, 1-34). Jest ona także nieco inna od poprzednich fragmentów. Jezus wchodzi tu w obszar ktizeologiczny. Nie rozważa jednak Boga w swojej wszechmocy, lecz w swojej twórczej, zachowawczej i zbawczej opatrności. Adresatami katechezy o opatrności Bożej są ubodzy (por. Mt 5, 3-11). Oni mają problemy z dostatnim życiem. O nim jest przecież mowa i ono jest najważniejsze. Ale bez pokarmu, bez odzienia trudno marzyć o jakimś lepszym standardzie bycia. Nie chodzi tu na pewno o adresatów charakteryzowanych jako próżniacy, a w konsekwencji o propagowanie życia bez troski. Z porównań z ptakami, jak również z liliami polnymi wynikałoby, że Jezus pragnie wypunktować niezwykłą troskę Ojca niebieskiego o swoich, powierzonych Mu przez Jezusa. Na tej trosce i opiece Ojca uczniowie Jezusa mają i mogą opierać swoją ufność.

Gdy Jezus mówił o modlitwie, nawiązywał do pogan z ich zwyczajami. Jezus jakby odwołuje się do tych myśli. Jest tu jednak pewna nowość. Otóż poganie nie mogą liczyć na pomoc swoich bożków, skoro tych w ogóle nie ma (por. 1 Kor 8, 5 n.). Uczniów natomiast Jezus posadza o małą wiarę po to, żeby ją wzmocnić. O tym świadczy ciągle nawiązywanie do zasadniczej myśli tej katechezy, do niezwykłej troski Ojca niebieskiego, płynącej z miłości do swoich dzieci. Oczywiście trzeba Ojcu całkowicie zaufać jak dziecko niezaradne, beztroskie i zależne od rodziców. Wiersz 33 lepiej pasowałby jako zakończenie całej perykopy. Szukanie królestwa Bożego jest apelem do zabiegania o najwyższą wartość – o samego Boga. Tak bowiem należy rozumieć ideę królestwa Bożego, które Jezus głosił i urzeczywistniał. „Szukanie sprawiedliwości” ma ścisły związek z królestwem Ojca. W modlitwie *Ojczy nasz* ten zestaw został mocno podkreślony łącznie z obopólną zależnością. Królestwo Boże może się stać rzeczywistością zbawczą tylko wtedy, kiedy zostanie spełniona wola Boża. Tę z kolei objawił nam Syn Boży – Jezus Chrystus.

Troska o dzień jutrzejszy okazuje się wobec niepojętej miłości i troski Ojca zbyteczną. Wystarczy, że po Bożemu spędzamy dzień. Jest to nawoływanie do wykorzystania każdej chwili dla Boga<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> Por. M. L i m b e c k, *Matthäus-Evangelium*, Stuttgart 1986, s. 120-123.

Kto pragnie się całkowicie złączyć z Bogiem, nie może na pierwszym planie stawiać siebie. To, co Jezus tu głosił, potwierdził czynem i swoim życiem (Mt 8, 20). Od swoich uczniów domagał się całkowitego pójścia za Nim. Św. Piotr potwierdza postawę uczniów: „Otóż opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą ...” (Mt 19, 27). A gdy Jezus zapytał uczniów przy Ostatniej Wieczerzy, przypominając sobie, że wysyłając ich na misje zabronił im wzięcia ze sobą płaszcza, torby, butów, czy im czegoś nie zabrakło, odpowiedzieli „nie” (Łk 22, 35). Św. Paweł również nie widzi trudności w takiej rezygnacji z dóbr doczesnych, która by im przeszkodziła prowadzić życie chrześcijańskie napełnione Duchem Świętym: „Chciałbym, abyście się o nic nie troszczyli” (Flp 4, 6).

Z powyższego wynika, iż temat zbytnich trosk o sprawy doczesne jest znany. W naszym logionie natomiast podkreślono drugą stronę. Jezus tu uzasadnia dlaczego nie trzeba, a nawet nie wolno, stawiać ziemskich potrzeb na pierwszym planie. W centrum tego uzasadnienia pozostaje Ojciec niebieski. On jedynie staje się gwarantem bezpieczeństwa wiernych w życiu codziennym, które powinno się stać służbą dla Boga, gdyż ojczyzna wiernych jest w niebie przy Ojcu. On jest gwarantem życia wiecznego.

#### IV. WYTRWAŁOŚĆ W MODLITWIE (MT 7, 7-11)<sup>13</sup>

W rozdziale siódmym Jezus kontynuuje swoją katechezę poruszając różne tematy. Wśród nich wraca do tematu modlitwy. Wiemy, że już wcześniej poświęcił jej więcej uwagi (6, 5-15). Obecnie wskazuje na konieczność ciągłej i uporczywej modlitwy – prośby. Nowością jest, że tu już wyraźnie chodzi o prośbę. Stąd też w przekładach tego tekstu egzegeci zdecydowanie mówią o prośbie. Pierwsze zdanie również możemy zaliczyć do tematu modlitwy, gdy ją utożsamimy z prośbą modlitewną. Jezus pragnie tylko postawić zasadę ilustrując ją dwoma przykładami: szukanie–znalezienie, pukanie do drzwi–otwarcie ich. Takie przykładowe wzbogacenie zasady można częściej spotkać w katechezie Jezusa zawartej w Mt, gdy mamy do czynienia z większym blokiem tematycznym. Po ukazaniu zasady następuje na ogół przykład. Analogicznie jest w naszej sytuacji. Jezus korzysta z wydarzeń życia codziennego. Wprowadzając motyw ojca ziemskiego, Jezus przygotowuje nas do

---

<sup>13</sup> Do całości zob. R. P i e r, *Matthew, 7, 7-11*, por. Łk 11, 9-13; *Logia. Les Paroles de Jésus* (Mem. J. Coppens), Leuven 1982, s. 411-418.

szczytowej tezy teologicznej. Żeby kontrast pomiędzy ziemskim ojcem a Ojcem w niebie zwiększyć, Jezus ojców ziemskich nazywa „złymi”. Greckie *kakos* (zły), posiada szeroki wachlarz znaczeniowy. Tu można by przetłumaczyć: „Skoro wy, którzy jesteście niedobrzy ...”. Jeśli tacy troszczą się o swoje dzieci i spełniają ich życzenia, to tym bardziej Ojciec niebieski, który jest absolutnie dobry i miłosierny. Wiemy że Jezus częściej mówił o dobroci Ojca. A gdy Go ktoś (bogaty młodzieniec) chciał obdarzyć tytułem „Dobry Mistrz ...” Jezus odpowiedział: „[...] Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg” (Mk 10, 17-18).

W naszym wypadku wprawdzie Ojciec nie jest wyraźnie określony jako dobry, wynika to jednak z przeciwstawięń – niedobrzy ojcowie ziemscy – jedynie dobry Ojciec w niebie. Nadto godne uwagi jest to, że dary, których udzieli Ojciec swoim dzieciom, nazywane są „dobrymi”. Mając na uwadze, że ryba i chleb są pokarmem eschatologicznej wieczerzy, zainicjowanej przez Jezusa poprzez ucztę eucharystyczną, Jezus nie myśli tylko o „dobrach” doczesnych, ale także o dobrach nadprzyrodzonych i o życiu wiecznym u dobrego Ojca. Intensywność prośby i ciągły nawrót do niej, czyli do trwałej modlitwy, staje się bardziej zrozumiałą, gdy akcent przesuniemy na dobra wieczne. O nie bowiem trzeba się stale modlić.

#### V. ZAPOWIEDŹ PRZEŚLADOWAŃ (MT 10, 16-23)

Fragment niniejszy znajduje się w większym bloku tematycznym. Traktuje on o wysłaniu apostołów na misje i udzieleniu im odpowiednich instrukcji i pełnomocnictwa. I tak fragment 1-4 mówi o zwołaniu uczniów i udzieleniu im władzy. Następuje katalog dwunastu apostołów, kontynuatorów planów Bożych w nowej ekonomii zbawczej, rozpoczętej w ST w dwunastu pokoleniach Izraela. Wiersze 5-15 wskazują na zadania apostołów najpierw wśród narodu wybranego na wzór misji Jezusa (por. Mk 3, 13-19; 6, 7-13; Łk 6, 13-16; 9, 1-6; 10, 1-2). Nasz fragment, w. 16-23, zawiera autentyczne słowa Pana. Trzeba się jednak liczyć z pewną profilacją, odzwierciedlającą aktualny stan Kościoła w czasach, kiedy Ewangelia św. Mateusza została zredagowana. Całość rozpoczyna logion potwierdzający konieczność misji. Równocześnie Jezus uświadamia swoich uczniów o niebezpieczeństwach, które im mogą grozić. Obraz mówiący o zgłodniałych wilkach, które wkradły się w stado owiec, dobitnie ilustruje wszystko to, co w czasie misji może się stać. Uwaga Jezusa o roztropności i rozwadze świadczy o tym, że uczniowie nie muszą się poddać atakującym „wilkom”. A więc nie chodzi tu o wyraźny apel do

uczniów, aby się stali męczennikami dla sprawy Bożej za wszelką cenę. W. 17 do 18 mówią o tym, co może czekać uczniów w czasie misji. Natomiast w. 19 dotyczy zachowania się ucznia wtedy, kiedy już stoi jako oskarżony przed złowrogim trybunałem świeckim. Wiersz 19 przygotowuje następne. Te dwa wiersze stanowią szczyt perykopy i można śmiało twierdzić, że tutaj Ewangelista nie zmieniał ani poszerzał autentycznych słów Jezusa. Po ogólnym stwierdzeniu, że w chwili sądu uczniowie nie mają się martwić o to, jak mają się zachować, a szczególnie jak mają się bronić, następuje uzasadnienie, kto będzie ich wspierał: „Duch Ojca waszego ...”.

Mt nie rozwinął szczególnie aspektów pneumatologicznych w swojej Ewangelii, w przeciwieństwie do Łk czy J. Jeśli tutaj zabrzmiało takie sformułowanie, to pochodzi ono z najstarszej tradycji o Jezusie. On właśnie ubłagał u Ojca zesłanie Ducha Świętego na apostołów – na Kościół. Duch Święty będzie ożywiał, wspierał i przenikał Kościół po „Wniebowstąpieniu” Chrystusa. Myśl o działaniu Ducha Świętego rozwinęła Janowa Ewangelia. Chrystus Janowy powie to samo uczniom, co zanotował Mt w naszym fragmencie (por. J 15, 9-27: mowa o Paraklecie).

Zarówno w naszym, jak i w Janowym tekście miłość i troska Ojca niebieskiego objawia się poprzez działanie Ducha Świętego, danego na zawsze Kościołowi (por. także Mk 13, 11).

Wiersze 21-23 przenoszą myśl o prześladowaniu uczniów również na rodzinę, na najbliższych. Wśród nich nawet zaistnieją waśnie i spory prowadzące do tragicznego finału. A to wszystko będzie się działo dlatego, że misjonarze głoszą Chrystusa. On stał się kamieniem zgorszenia dla Żydów (por. Łk 2, 34; Mk 12, 10; Mt 11, 6)<sup>14</sup>.

## VI. MĘSTWO W UCISKU (MT 10, 24-33)<sup>15</sup>

Perykopa ta traktuje o relacji ucznia do Pana w sytuacji prześladowania. Skoro prześladowano Jezusa – Mistrza, to samo czeka ucznia. Niemniej nie trzeba się lękać i odważnie głosić Ewangelię. Powodem do mężnej postawy ucznia jest szczególna opieka Ojca niebieskiego. Metafora o obliczeniu wszystkich włosów na głowie ma unaocznic niezwykłą troskę Ojca niebieskiego o uczniów szczególnie w czasach trudnych. Powodem prześladowań jest

<sup>14</sup> Zob. J. G n i l k a, *Das Matthäusevangelium*, 1 Teil, Freiburg i. Br. 1986, s. 372-379.

<sup>15</sup> Por. tamże, s. 383-392 (łącznie z literaturą na temat „Syna Człowieczego”).

głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii. A to równa się wyznaniu Chrystusa już tu na ziemi. To wyznanie staje się równocześnie transcendentne – sięgające do nieba. Jezus Chrystus jako ostateczny sędzia, gdy przyjdzie po raz wtóry w chwale, zaliczy to wyznanie na ziemi i nada mu piętno zbawcze i trwałe. Po prostu Chrystus zaprezentuje swojemu Ojcu ucznia, który był Jemu wierny na ziemi głosząc Jego Ewangelię.

W tym fragmencie jest mowa zarówno o Ojcu uczniów, jak i o Ojcu Jezusa. Poprzez Chrystusa, Syna Bożego, jeśli będziemy Go wyznawać w naszym życiu doczesnym, staniemy się dziećmi Bożymi. Chrystus obdarowuje wiernych najwyższym dobrem nadprzyrodzonym, samym Bogiem, który staje się także naszym Ojcem. Wydzwięk negatywny, że Chrystus wyprze się na sądzie ostatecznym tych, którzy Nim wzgardzili, każe nam bardzo poważnie traktować sprawy wiary i przyjęcia Chrystusa.

#### VII. TROSKA OJCA NIEBIESKIEGO O NAJBIEDNIEJSZYCH (MT 18, 10-14)

Podobnie jak w poprzedniej perykopie Jezus mówił o swoim i naszym Ojcu, tak i w tym fragmencie. Można mu nadać różne tytuły. W sumie jednak Jezus pragnął podkreślić niezwykłą troskę Ojca niebieskiego o najbiedniejszych i opuszczonych. Już pierwsza część perykopy (w. 10-11) tę myśl uwidacznia. Maluczcy to nie tylko dzieci, to właśnie ci, którzy potrzebują szczególnej opieki Bożej, gdyż ludzie nimi gardzą. Opiekę Bożą roztaczają nad nimi aniołowie. Aniołowie – opiekunowie – wpatrzeni ciągle w Ojca niebieskiego, powiadają Ojca Jezusa o krzywdach wyrządzonych maluczkiemu. Wprawdzie ta myśl nie została wyraźnie wypowiedziana, ale wynika z poprzedniego zdania – ostrzegawczego. Zdanie o aniołach nie jest odosobnione. Już ST mówi o aniołach, a zwłaszcza o ich opiekuńczej roli. Aniołowie w przekonaniu pierwotnego Kościoła łączą się z życiem Kościoła i spełniają jakby rolę pośredniczącą w historii zbawienia (por. szczeg. Łk 1; 2; Dz 1, 10 n.).

Druga część perykopy stanowi przypowieść o zgubionej owieczce. Sięga ona korzeniami ST (por. szczególnie Jr 23, 1-14; Ez 34, 1-31; Iz 56, 11; Ps 23). Skoro Jezus Chrystus identyfikuje się z dobrym pasterzem (J 10; por. 1 P 2, 25; Hbr 13, 20), można i nasz tekst odnieść do Jezusa, choć nie ma o tym mowy bezpośrednio. W omawianym tekście natomiast troska dobrego pasterza z przypowieści zostaje przeniesiona na Ojca niebieskiego. Bóg

w swojej dobroci i miłosierdziu będzie szczególnie czuwał nad „maluczkimi”, aby im nic złego się nie stało.

W gminie kościelnej, dla której przeznaczona była Ewangelia, można było odczytać ostatnie słowa Jezusa (w. 14) jako ostrzeżenie przed pogardą dla biednych i nic nie znaczących. Właśnie oni są szczególnie uprzywilejowani u Ojca niebieskiego, gdyż potrzebują więcej miłości niż inni<sup>16</sup>.

#### VIII. OBŁUDA FARYZEUSZY OSTRZEŻENIEM DLA UCZNIÓW CHRYSYUSA (MT 23, 1-12)

Perykopa Mt 23, 1-12 składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza zawiera krytykę obłudnego postępowania faryzeuszy. Końcowe zdanie tej krytyki staje się odniesieniem do parenezy przewidzianej dla uczniów Jezusa (w. 8-12). Faryzeusze domagają się, aby ich nazywano nauczycielami – rabinami, Jezus natomiast oczekuje od uczniów pokory. Mają oni tylko jednego Nauczyciela – Jezusa. Natomiast pomiędzy uczniami powinna zaistnieć więź braterska. Ona ma się stać znakiem dla innych. Jezus idzie jeszcze o krok dalej. Uczniowie powinni być pomni tego, że posiadają także jednego Ojca. On stoi na czele nowej rodziny Bożej, prakomórki Kościoła. Uczniowie zerwali przecież więzy z ziemską rodziną, opuścili wszystko, co mogło być przeszkodą w pójściu za Chrystusem (por. Mk 1, 16-20). Przekonanie, że Bóg stoi na czele Kościoła, podziela także św. Paweł. Kościół Chrystusowy jest Kościołem Bożym (por. szczeg. Ga 1, 13). Wprawdzie Jezus ogranicza się w naszym tekście do stwierdzenia, że uczniowie mają Boga za Ojca, można jednak przyjąć, że słuchacze, czyli uczniowie, nie po raz pierwszy z ust Jezusa dowiedzieli się, że Bóg jest ich Ojcem. Dowiedzieli się także, jakie z tej relacji wynikają zbawcze przywileje. Oprócz relacji nauczyciel (*rabbi*)–uczeń, Ojciec–uczeń, Jezus wskazuje jeszcze na trzecią: mistrz–uczeń. Relacje odnoszące się do Chrystusa zamykają jakby klamrą relację do Ojca. Ona jest podstawowa, stoi pośrodku i z niej właściwie wywodzą się relacje do Chrystusa. Kto jednak ma Boga za Ojca i stał się Jego dzieckiem, ten musi postępować tak jak Jezus Chrystus – Syn Boży. Przyszedł po to, aby służyć (Mt 20, 26).

---

<sup>16</sup> Por. J. Dupont, *Les implications christologiques de la parabole de la brebis perdue*, [w:] *Jesus aux origines de la christologie*, Gembloux 1875, s. 331-350.

Mimo że część druga naszej perykopy jest wyraźnie skierowana do pierwszych uczniów Jezusa, jej wymowa parenetyczna nie ogranicza się przecież do nich. I nam Jezus ma coś do powiedzenia, gdyż także jesteśmy dziećmi Ojca niebieskiego. Zaszczytne tytuły, wyróżnienia itp. tu na ziemi nie powinny nam przeszkodzić w całkowitym oddaniu się Ojcu niebieskiemu przez jedynego naszego Mistrza i Nauczyciela Jezusa Chrystusa<sup>17</sup>.

\*

Jest rzeczą bardzo znamienne, że Jezus w tekstach o Bogu jako o „naszym Ojcu” w relacji Mt w pierwszej wyraźnej wzmiance o tym określa Boga jako „Ojca uczniów” (Mt 5, 16). Jest to nadto wymowne w kontekście katechezy Jezusa o świetle i o soli. Słusznie Ewangelię św. Mateusza określa się Ewangelią kościelną. Kościół zbudowany na fundamencie Piotra i apostołów powinien o tym wiedzieć, że jest to Kościół z woli Ojca, który wysłał swojego Syna na świat, aby zbawił ludzkość. Z woli Ojca także ten Kościół ma być misyjny (por. Mt 28, 16-20). Ażeby mógł być misyjny, musi świecić jak Chrystus i uczniowie „światłem” i posiadać wartości stałe jak „sól”, która nie wietrzeje. Po takim postawieniu sprawy, Mt kreśli obraz Kościoła, który powinien zdążać do doskonałości, aby być tak doskonałym jak Ojciec (Mt 5, 43-48). Różnica pomiędzy nami i Ojcem jest taka, że On jest w pełni doskonały pod każdym względem. A więc Ojciec nie może nam dać przykładu dążenia do doskonałości. Ale wzór, jak być doskonałym (tak jak Ojciec), dał nam Jego Syn, a w kazaniu na górze wskazał, w jaki sposób Kościół powinien zdążać do doskonałości, jaką posiada Ojciec. Wszak stanowimy „nową rodzinę Bożą” (Mt 6, 1-34). Oczywiście w programie dążenia do doskonałości Jezus umieścił to, co „w nowym Izraelu”, w Kościele, trzeba było podkreślić, aby nie popełnić błędów „starego Izraela”. A więc jest mowa o jałmużnie (Mt 6, 1-4), o modlitwie (Mt 6, 5-15), o poście (Mt 6, 16-18), o staraniu się o dobra nadprzyrodzone (Mt 6, 19-21), o symbolice oka (Mt 6, 22-23), o absolutnym pierwszeństwie służby Bożej i w końcu o właściwym spojrzeniu na wartości ziemskie i nadprzyrodzone (Mt 6, 25-34).

Zauważyliśmy w części analitycznej ścisły związek tych pouczeń Jezusa z Ojcem i to w najrozmaitszych odniesieniach, nawet typu antropomorficzne-

---

<sup>17</sup> Zob. J. Donaldson, *The Title Rabbi in the Gospel*, JQR 63(1972-73), s. 287-291.

go (Ojciec widzi, słyszy, wie itp.). Nadto widać tu pewną logikę gradacyjną: od minimum do maximum. Minimum (post, jałmużna) w judaizmie stało się maximum. U Ojca w niebie hierarchia wartości jest inna, zgodnie z zasadą, na którą wskazał Jego Syn: „bądźcie więc doskonali”. W myśl tej logiki gradacyjnej sprawy dotyczące bezpośrednio Ojca są najważniejsze. A więc modlitwa wieńcząca łańcuch „od – do” mieści w sobie streszczenie tego, czego wymaga od nas nie tylko Jezus, ale także Ojciec. Przecież mówimy do Ojca: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”. Ale nie koniec na tym. Nie sądzę, że Mateusz, tzn. Ewangelista, nadał dopiero katechezie Jezusa, a zwłaszcza tej na górze, swoje ramy i swój tematyczny porządek. Raczej opiera się na tym, co Jezus wygłosił o swoim Ojcu i o naszym Ojcu. I dlatego Jezus zwraca uwagę na wytrwałość w modlitwie (Mt 7, 7-11). Zresztą uwagi – nieprzypadkowe – Ewangelistów, że Jezus uciekał często od tłumów, aby się oddać modlitwie do Ojca, są tego dowodem.

Należy też przypuszczać, że Jezus mówił o prześladowaniach uczniów nie na początku swojej działalności, lecz przed swoją śmiercią. W każdym razie wtedy, kiedy „uczniowie” stanowili już pewien zespół związany z Jezusem, zespół, który potrafił znieść nawet prześladowania. Jezus przygotował na nie swoich uczniów. A więc taka kolejność wydarzeń: kazanie na górze – zapowiedź prześladowań nie jest wyłącznym wymysłem Ewangelisty, lecz sprawozdaniem o wydarzeniach i pouczeniach z życia Jezusa. Oczywiście „sprawozdanie” nie jest tu odpowiednim terminem opisu Ewangelisty, gdyż także on pod natchnieniem Ducha Świętego stał się jakby natchnionym przekazicielem nauki Jezusa o Jego Ojcu. Nie znaczy to jednak, że Ewangelista tworzy to, co opisuje. Każdy z Ewangelistów tylko „odtworza” i to pod auspicjami Ducha Świętego, co przekazała mu tradycja o Jezusie Chrystusie, oparta na relacji świadków – uczniów i apostołów. Owszem może on sam być inspirowanym teologiem, co nie przeszkadza zasadniczej prawdzie, którą zresztą w naszym wypadku Mt wyraża: Jezus mówił o Ojcu i to także w relacji do swoich uczniów, do Kościoła. Natchniony Ewangelista mógł oczywiście wykorzystać naukę Jezusa dla celów pragmatycznych. Chciał po prostu swojej gminie kościelnej, która odłączyła się od „Starego Izraela”, uzmysłowić że „Nowy Izrael Boży” ma „Ojca” za Opiekuna i Zbawcę. Być może, że Mt poczynił pewne „zabiegi” w tej swojej pragmatyce patrocentrycznej i autentycznym słowem o Bogu, zawierającym prawdy o Ojcu, dał wyraz w sposób bezpośredni.

Mimo badań nad tym problemem nie spotkałem się wśród egzegetów z odwrotnym pytaniem. A czy np. w Łk, co najmniej w kilku tekstach paralelnych, pierwotnie nie występował Bóg nazwany wyraźnie jako Ojciec? A jak

wytlumaczyć sprawę autentycznej inwokacji Jezusa w ogrójcu: *Abba* tylko w Mk 14, 36? Przecież zarówno Mt i Łk wzorowali się Marku, tak co najmniej głosi chyba najrozsądniejsza hipoteza poświęcona problemowi synoptycznemu. Osobiście jestem o tym przekonany, że Jezus mówił często o swoim Ojcu. Jakżeż inaczej mógłby w ogóle być słuchany i przyjęty. Ewangelia Janowa, która inaczej stawia problem Ojcostwa Bożego i Synostwa Bożego Jezusa, mimo pozorów, najbardziej nawiązuje do rzeczywistości wydarzeniowej. Uznawano Jezusa za zwykłego człowieka.

Nie posiadamy rozprawy, która by podjęła badania na temat weryfikacji słów historycznego Jezusa o swoim i naszym Ojcu w Ewangelii św. Mateusza. Takie opracowanie wyjaśniłoby nam wiele.

W Mt 10, 24-33 Jezus zapowiada prześladowanie uczniów, jednakże w największym ucisku Ojciec niebieski będzie nad nimi czuwał. Wyznanie Jezusa przed ludźmi zostanie także przyjęte przez Ojca.

Gdy w perspektywie prześladowań uczniów będziemy rozpatrywali „troskę Ojca o najbiedniejszych”, znajdziemy wspólne wątki. Biedny właściwie znajduje się poza kręgiem prześladowań w sensie ścisłym czy prawniczym. Ale w Mt nie o to chodzi. Ewangelista zostawił nam dwie przypowieści o biednych (Mt 18, 10-14). „Mały” i „zgubiona owieczka” stanowią tu parę. O prześladowanych i o biednych troszczy się szczególnie Ojciec niebieski. Nie zapominajmy również o pouczeniu Jezusa w sprawie jednego „Nauczyciela” i jednego „Ojca”. Kościół musi być czujny, gdyż jest narażony nie tylko na prześladowania, ale i na błędne nauki.

Jeśli tym stwierdzeniem, że Kościół ma tylko jednego Nauczyciela i jednego Ojca, Mt kończy pouczenia Jezusa o swoim i naszym Ojcu, to właściwie streścił poprzednie wywody. Pouczenie jest potrzebne, aby uczniowie wiedzieli o tym, co jest istotne dla Ewangelii Jezusa o Ojcu niebieskim. „Słuchanie” powinno się jednak przerodzić w czyn. Kto będzie miał Boga za jedyne Ojca, za najwyższe dobro, ukierunkuje swoje postępowanie tak, aby ukochać swojego Ojca, któremu wszystko zawdzięcza, a głównie to, że może być dzieckiem Bożym i dziedzicem nieba.

---

BÓG NASZYM OJCEM  
W ŚWIETLE EWANGELII ŚW. MATEUSZA

Z u s a m m e n f a s s u n g

Man sollte sehr vorsichtig sein in der Beurteilung, dass Matthäus das Bild von Gott als unserem Vater ausgearbeitet hat. Es stammt von Jesus selbst. Die metaphorische Sprache ist nämlich die, mit welcher der irdische Jesus seine Botschaft vom Vater uns beibringen wollte.